Nr. 249. We Lwowie Niedziela dnia 30. Października 1881. **Rok XIV.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cent. — miesięcznie 1 złr. 50 cent.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie [illegible] złr. — półrocznie [illegible] złr. — kwartalnie [illegible] złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 80 marek — kwartalnie 12 marek 8 egr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik [illegible] Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4. Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 29. października.

Wiadomo, że towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej przedłożyło rządowi projekt budowy linji Lwów-Sokal, czyniąc wyraźnie wykonanie tegoż zawisłem od niekoncessjonowania innej kolei konkurencyjnej, w szczególności jarosławsko-sokalskiej, o którą ubiega się konsorcium, na którego czele stoi ks. Adam Sapieha. Ministerstwo handlu poleciło więc namiestnictwu przedsięwzięcie rewizji trasy tej projektowanej kolei i zbadanie, która z obydwu linji, wykluczających się wzajemnie, bardziej odpowiada interesom kraju. Według propozycyi kolei lwowsko-czerniowieckiej, długość linji lwowsko-sokalskiej wynosi 97 kilometrów. Wychodziłaby ona we Lwowie z dworca kolei czerniowieckiej, i ciągnęłaby się w kierunku północnym, względnie północno-wschodnim, a po przecięciu kolei lwowsko-tarnopolskiej byłaby poprowadzoną przez Rzęsnę polską, Zawadów, Zaszków, Mokrotyn, Żółkiew, [illegible], Lubelle, Przestanie, Stradcz, Chłewczany, Teklów, Bełz, Żabcze murowane i Boratyn do Sokala. W pobliżu wspomnianych miejscowości projektowanem jest urządzenie stacyj, względnie przystanków. Prócz tego projektuje kolej czerniowiecka wybudowanie przestrzeni, wynoszącej 0·636 kilometrów w celu połączenia tej linji z dworcem kolei Karola Ludwika we Lwowie. Na koszta budowy preliminowano 3,540.000 złr., czyli 36.070 zł. na kilometr.

Zarządzona przez p. ministra Pino rewizja trasy z dodaną uwagą, iż „projekt ten jest w ogólności stosownym" odbędzie się dnia 7. listopada b. r., do której to czynności zawezwano już wszystkie strony, tudzież reprezentantów konsorcjum kolei Jarosławsko-Sokalskiej.

Z powodu rezolucyi, przez Sejm na upłynionej sesji powziętych, a polecających w pierwszym rzędzie budowę kolei Jarosławsko-Sokalskiej, uda się członek Wydziału krajowego, hr. Badeni, do Żółkwi, w celu wzięcia udziału w obradach komisji i przestrzegania uchwał sejmowych.

Jeżeli w ogóle ministerstwo handlu jest rzeczywiście [illegible] Galicji, to w takim razie dowie się o zapatrywaniach kraju z ust hr. Badeniego, który, jak to nam wiadomo z doświadczenia, potrafi bronić stanowiska Sejmu krajowego i złoży odpowiednią deklarację w duchu rezolucyj sejmowych.

Kraj powinien się wszelkiemi siłami sprzeciwić rozwielmożnieniu instytucji, która jest nieprzyjacielem polskości, zwłaszcza, że powstało konsorcjum, z szerokim planem zbudowania wszystkich linij wicynalnych, przez Sejm krajowy za potrzebne uznanych. Takiemu konsorcjum musi towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej bezwarunkowo ustąpić, a nie ucierpi na tem interes powiatów, które przecinałaby ewentualnie linja, przez kolej czerniowiecką proponowana, bo i po odrzuceniu tej oferty połączono będą z Lwowem za pomocą linji, którą konsorcjum kolei wicynalnych zbudować zamierza.

Przekonani jesteśmy, że delegat Wydziału krajowego przystąpi do tej sprawy z właściwą mu energją, lecz mimo to obowiązani jesteśmy zwrócić uwagę na grożące krajowi niebezpieczeństwo, ponieważ kolej lwowsko czerniowiecka ma za sobą przychylne usposobienie pana ministra handlu, jak to się okazuje z artykułu, w dzisiejszym urzędowym *Fremdenblacie* zamieszczonego, w którym projekt tegoż towarzystwa już a priori, przed rewizją trasy, za stosowny uważa.

Sprawozdanie poselskie Augusta hr. Starzeńskiego.

Tarnopol 27. października 1881. Wobec licznego zgromadzenia, które zebrało się mimo najgorszego powietrza i stanu dróg, zdawał sprawę p. Starzeński z czynności swych poselskich w Radzie państwa.

Zgromadzeniu temu przewodniczył wiekiem najstarszy hr. Piniński, a zagaiwszy je, udzielił głosu p. Starzeńskiemu, który w przeszło dwugodzinnej mowie wyłuszczył swe zapatrywania się na obecną sytuację polityczną i podał przebieg działalności tak koła polskiego jakoteż i Rady państwa w ubiegłej sesji.

Jakkolwiek by się zdawało, iż po tylokrotnych omówieniach ubiegłej kampanii, nic nowego powiedzieć by się nie dało, mimo to omawiał p. Starzeński bardzo wiele spraw, okazując je w zupełnie odmiennem świetle, i dla tego zniewoleni jesteśmy podać mowę jego choćby w najkrótszem streszczeniu, podnosząc przynajmniej te ustępy, które z dotychczasowemi tak licznemi sprawozdaniami poselskiemi w diametralnej znajdują się sprzeczności.

Po zwykłym wstępie i skonstatowaniu coraz większego ubóstwa materjalnego, zaznacza pan Starzeński, iż nie może dzielić zapatrywań całej rzeszy optymistów, którzy widząc sytuację w świetle różowem, łudzą siebie i kraj.

Zdobycze nasze narodowe zbudowane są na wątłych podstawach, korzyści materjalnych żadnych; a sojusze z dziś na jutro zawierane, — czyż mają przedstawiać błogie skutki naszej taktyki politycznej, czyż mają być nazwane dobrodziejstwami albo szczęśliwym położeniem?

Wprawdzie kraj nasz poniekąd olśniony licznemi urzędami i dostojeństwami, które tak obficie na wielu spłynęły — lecz tych chwilowych błyskotek nie można uważać przecież za zdobycze zadawalające.

P. Starzeński pragnie przeto, aby nasze nadzieje opierały się na czemś trwalszem, jak na widomych znakach niewidomej łaski.

Następnie wykazuje p. Starzeński przyczynę jałowości dwuletniej sesyj, i przypisuje takową związkowi stronnictw, dokonanemu bez programu, który wyklucza tem samem wszelką stanowczą inicjatywę. Dalszym skutkiem tego jest to, iż rząd nas wyzyskuje, dla swoich celów, nie czyniąc zadość naszym najżywotniejszym interesom.

Stronnictwo prawa nie uzyskało zniżenia lat przymusu szkolnego; Czesi nie uzyskali uniwersytetu; — my nie otrzymaliśmy kolei transwersalnej. Wszystko ugrzęzło w Izbie wyższej! A wszak mógł rząd, jeżliby był szczerze zechciał, przez zasilenie Izby wyższej nowymi członkami, uzyskać dla siebie większość.

I cóż nam przyjdzie z naszej glorji, z naszych dygnitarstw? Sława to gołosłowna — bez żadnych zdobyczy materjalnych.

Dawna zasada: „divide et impera" pozostała po dziś dzień niezmienioną.

O zgodzie, lub jakimkolwiek układzie z centralistami, ani mowy być nie może.—Są oni bezwzględni i bądź co bądź dążą do wyparowania nas z dzisiejszych stanowisk. Gdyby zamiast dzisiejszej „Reichspartei" złożonej z 20tu członków, mogła powstać tak zwana „Mittelpartei" to by snadnie wymienić można tamtych Niemców za tych, i prawicę nieco zasilić.

Przystępując do poszczególnych spraw, wyraża p. dr. ministrowi Dunajewskiemu uznanie za ulżenie w podatkach przez 10-letnią progresję w nadwyżce;—wykazaje genezę spiesznego uchwalenia ustawy o konwersji długów;—obniżenie podwyżki podatku gruntowego w rejonie Tarnopolskiej podkomisji — i tłumaczy się z niemożności podjęcia na kole polskiem sprawy o cłach ochronnych na zbożowe i mączne produkta.

Ostatecznie przechodzi poseł na drażliwą ustawę w następnej sesji przedłożyć się mającą, a dotyczącą przedłużenia o rok jeden obowiązku stawiennictwa wojskowego. Zamiast od 20—23 roku, mianoby obecnie od 20—24 roku obowiązek ten rozszerzyć. Żąda więc wyświecenia tej sprawy, a raczej zasięga zdania wyborców.

Mowa p. Starzeńskiego była szczególnie w drastyczniejszych ustępach, bardzo przychylnie przyjęta przez wyborców.

Poczem nastąpiły interpelacje. W szczególności interpelował p. Jasieński z Rasztowiec, w sprawie obsadzenia posad technicznych przy kolei transwersalnej Niemcami; — dalej podniósł sprawę nieprawidłowego postępowania rządu przy otwarciu zamkniętej w skutek zarazy granicy dla przypędu 6000 wołów do Wiednia. Zażądał ostatecznie zajęcia się gorącego sprawą kolei wicynalnych.

Wniosek dalszy pana Jasieńskiego dążył do tego, by nieprzedłużanie okresu czasu służby wojskowej i stawiennictwa wojskowego i przyjęte zostało bez opozycji. W dalszem przemówieniu wskazał p. Jasieński, iż wobec tak smutnej sytuacji należałoby dążyć do odrębności i uwolnienia się od niemieckiej przewagi przez ponowienie rezolucji galicyjskiej.

Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono jednogłośnie uznanie i votum zaufania dla posła Starzeńskiego.

Poczem zabrał głos przewodniczący hrabia Piniński i wykazał w dłuższem przemówieniu dodatnie czynności posła Starzeńskiego, wspominając, iż posłowi temu zawdzięczyć należy: że przy rozkładzie podatków gruntowych na Galicję z preliminowanej nadwyżki zniżono około 14% okręgowi tarnopolskiemu; iż jego zabiegi przyczyniły się do spiesznego uchwalenia ustawy o konwersji długów i że tenże poseł swą niezawisłością, tudzież odwagą cywilną, zdobywa sobie coraz szczersze uznanie, które to przymioty są tem cenniejsze, ile że w dzisiejszych czasach wieje coraz silniejszy prąd wszelakiej uległości i spoczywania na zdobytych przez indywidualności wawrzynach.

Na tem o godzinie 5tej po południu zamknięto posiedzenie.

Korespondencje.

Kraków 28. października.
(*Wybór posła*).

(?) Obojętność szanownych pp. wyborców, którzy na pierwsze zgromadzenie przedwyborcze przybyli w liczbie 50, a na drugie w liczbie 90, podczas, gdy na byle jakie widowisko dla prostej ciekawości spieszą setkami, dziwnie świadczy o poczuciu praw i obowiązków obywatela w państwie konstytucyjnem. W skutek tej obojętności komitet przedwyborczy, składający się z 60 członków, wybrany został większością 46 głosów i już z tej przyczyny nie może mieć tej powagi, jaką nadaje zaufanie znacznej liczby współobywateli. Propozycje takiego komitetu przedwyborczego nie mogą też dać dostatecznej wskazówki, w jakim kierunku pójdzie akcja wyborcza i która kandydatura ma największej szans powodzenia. Do tego przyczynia się pewien brak wybitniejszych kandydatów, których wybór by był wyraźniejszą manifestacją opinji publicznej. Z tej też przyczyny skierowali niektórzy wzrok po za mury miasta i dały się słyszeć głosy podnoszące kandydaturę posła na Sejm krajowy z miasta Lwowa, Tadeusza Romanowicza, który w razie wyboru reprezentowałby obie stolice kraju złączone w jednolitej dążności zniesienia dawnego antagonizmu. W razie zaś porzucenia tej myśli prawdziwie politycznej i dla tego przy apatji naszych wyborców nie tak łatwej do urzeczywistnienia, większość oświadczy się zapewne za kandydaturą hr. Stanisława Mieroszowskiego, jako znanego antagonisty kliki stańczykowskiej. Ze strony stronnictwa wstecznego zdekoncertowanego fatalnem przyjęciem wywodów prof. Zatorskiego, który dobrodusznie wyspowiadał się z najskrytszych planów klubu pseudo reformy, dotychczas nie oświadczono się jeszcze za żadną kandydaturą. Wybor hr. Artura Potockiego, uważają za niemożliwy, a za urzędnikami sądowymi lub administracyjnymi, którzy dla awansu w ich ręce się oddali, większość wyborców, również nie zechce się oświadczyć. Szukają zatem jeszcze dotychczas jakiego drugiego Zatorskiego, lecz wątpią, aby tym razem wyborcy poszli na lep niby postępowych frazesów kandydata także przez *Czas* zalecanego.

Odesa 26. października.

Według nadeszłych tu, a pewnych wiadomości (bo do biura generał-gubernatorskiego), koronacja odbędzie się w końcu maja v. s., a zatem w pierwszych dniach czerwca. Czynią się wielkie przygotowania; sobór „uspieńskij" (katedra, w Moskwie, w którym odbędzie się koronacja, ma być *de noviter* zrestaurowany, a dość powiedzieć, że jeden koniuszy wielki otrzymał kredyt na 500 000 rubli srebrem dla wystąpienia z nowemi ekwipażami.

Polakowi piszącemu o carze teraźniejszym, najlepiej jest powstrzymać się od wszelkich sądów—choćby z tego powodu, że Polak powinien głównie na samym sobie polegać i w samym sobie czerpać otuchę—tj. w wypełnianiu obowiązków przez każdego z nas pojedyńczo — a dalej czerpać w przeświadczeniu, że sprawiedliwość musi wziąć nareszcie górę.— Powstrzymując się więc od wszelkich sądów, nie przywiązując wagi do zdania tych optymistów, co w bogobojności cara dzisiejszego wiążą pewien dla nas powód do lepszych nadziei na przyszłość, powtarzam gołosłownie, co u nas mówią, jakoby najnieszczęśliwszym — a zarazem i najczcigodniejszym unitom naszym — zesłanym w stepy krain czarnomorskich, miał być wkrótce dozwolony powrót i co idzie zatem, wolność wyznawania religji, w której się urodzili. Pożyjemy—zobaczymy!

A propos bogobojności cara. Wydał on niedawno rozkaz, że na przyszłość nie wolno dawać przedstawień teatralnych w dnie sobotnie i w ogóle w przededniu świąt wielkich. Modlić się należy, skupiać ducha—oto dewiza Aleksandra III., któremu dotąd nie może zniknąć z przed oczu krwawe widmo ojca, tarzającego się na trotoarze wzdłuż „ekaterynskiego" kanału.

Mamy tu, tak zwaną komisję żydowską. Obraduje ale zrzadka — a jeśli mam być szczerym, to obraduje tak, ażeby nic nie uchwalić — czyli, innemi słowy, ażeby „nic złego" nie stało się żydom. Domyślcie się z tego, co mówię, iż żydzi, wytrzymawszy pierwszy ogień, potrafili w końcu zneutralizować wszystką animozję „słusznego oburzenia" diejatielej rosyjskich.

Miasto nasze samo, pomimo ćwierć miljonowej ludności i najprzepyszniejszego portu w świecie, śpi, czuwa nad niem generał gubernator, sam nie wiedzący po co jest generał-gubernatorem, a górą króluje kapitał, któremu właśnie zależy na spokojności. Nie ks. Dondukow jest generał-gubernatorem, ale kapitał jest generał-gubernatorem — i dla tego taka ckliwa cisza. Całą naszą rozrywką, są tylko takie naprzykład wypadki. Licytowano pewnego kupca za długi. Miał on sklep „galanteryjny", z wyrobami ze złota i srebra. Zawołano taksatora z urzędu. „Sudiebnyj prystaw" znalazł, że taksator z urzędu nic nie wart. — Zawołano jakiego inteligentnego człowieka, rzecze prystaw do policjanta, i policjant, nie długo myśląc, chwyta z ulicy pierwszego lepszego studenta i każe mu iść za sobą. Policjant, to władza, a zatem nie sposób się oprzeć, zwłaszcza, gdy się czuje łapę na kołnierzu paltota. — Taksuj pan zaraz! woła prystaw. — Nie było rady, student taksuje. Publiczność postrzega, że coś nie tak idzie. Więc szmer i zdumienie. Dopiero prystaw w krzyk: Ty, kto takoj? — Ale ja, panie prystaw, nie znam się na tem, ja tylko student uniwersytetu, odpowiada młodzieniec zdetonowany. — A, a, student — woła prystaw — nu, tak bardzo przepraszam, bardzo przepraszam — i licytacja spełzła dnia tego na niczem.

Jeszcze jedno, chociaż nie bardzo zajmujące, bo komuż niewiadomy stan wykształcenia i moralności popów. Jak się dowiadujemy z *Cerkowno-obszczestwiennawo Wiestnika*, wyższe duchowieństwo prawosławne guberni wołyńskiej, postanowiło przejrzeć rachunki funduszów opieki djecezjalnej i przekonało się przy tej sposobności o nieporządkach i nadużyciach. Między innemi np. przekonano się, że dotychczas z tego funduszu pobiera wsparcie po rs. 10 rocznie wdowa po pewnym duchownym, która sama też już zmarła parę lat temu.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 20. października. Pod datą powyższą pisze korespondent warszawski do *Dzien. Pozn.*: „Przed kilku miesiącami umarł w Warszawie niejaki Popow, profesor chemji. Był to człowiek, według pojęć rosyjskiej biurokracji, bardzo sprytny. Ponieważ studjował przedewszystkiem chemję organiczną, a w niej grupę alkoholów, przeto bardzo często znajdował się w odurzonym stanie; osłabiało to jego zdolności i wysuszało pamięć. Spryt objawiał się w tem, że mimo to, umiał zwiększać swe dochody. Na potrzeby pracowni sprowadzał bowiem bez cła całemi funtami azotan. srebro i bezwodny alkohol, które sprzedawał fotografom, a w rachunkach przedstawianych zapisywano, że wytwory te zostały zużyte w naukowych celach. Był to więc kontrabandzista, urzędnik nierzetelny, który w stosunkach koleżeńskich dopuszczał się grubych nawet nieuczciwości, a mimo to, ludzie lepiej obznajmieni ze stosunkami uniwersyteckiemi, utrzymywali, że szkoda go, bo Popow miał przynajmniej iskierkę poczucia honoru czy zacności, która niejednokrotnie się w nim odzywała. Kto zaś wie, kto po nim przyjdzie? Może jaki drugi Czausow, od którego sami Rosjanie się odwracają. Czausow, który w pochlebianiu się rektorowi przewyższał wszystkich tak dobrze, że w ciągu krótkiego czasu, z ominięciem zasłużeńszych, awansował ciągle, a schlebiał mu tak długo, że został zwyczajnym profesorem. Teraz rektor nic mu już dać nie mógł, to też wkrótce potem, na wspólnym obiedzie w rosyjskim klubie, zwrócił się z toastem do jego największego przeciwnika, to jest kuratora, i odtąd idzie za nim, spodziewając się, że tu będzie miał pole do nowych awansów.

„Profesorów, wchodzących do rady uniwersyteckiej, jest 26, nie wszyscy nazywają się Popow i Czausow, ale tych kilka wierszy, które biografji tych dwóch mężów poświęciłem, mogłoby służyć dla wszystkich, z trzema tylko wyjątkami. Tak z pomiędzy sprowadzonych do warszawskiego uniwersytetu Rosjan jest tylko trzech porządnych ludzi. Jest zaś tak nie dla tego, aby pomiędzy rosyjskimi uczonymi nie mieli się znajdować ludzie prawego serca, tylko dla tego, że ci, którzy stoją na czele rusyfikacji, z zacnieszym żywiołem rosyjskim w żadnych nie pozostają widocznie stosunkach. Odebrano zaś warszawskiemu uniwersytetowi, tj. jego członkom, prawo, przysługujące profesorom innych uniwersytetów rosyjskich, przedstawiania kandydatów na wakujące miejsca, pod pozorem, że Polacy, byli profesorowie warszawskiej szkoły głównej nie mają stopni naukowych! Prawo to zawieszono do czasu, „aż uniwersytet nie wejdzie w życie normalne", co tłumacząc uczciwie, znaczy „póki Polacy mają większość głosów." Obecnie kandydatów na profesorów przedstawia rektor, czasem wbrew jego woli narzuca mu ich jego największy antagonista, kurator. „Wart Pac pałaca, a pałac Paca."

Dalej pomówiwszy korespondent o profesorze Badiłowiczu, (czego nie powtarzamy, bo pomijając to, że znany ten „roznosiciel oświaty wszechrosyjskiej", jest renegatem z Litwy, nie był jednak tak zapamiętale głupi, by pleść androny podłe a otwarte o konieczności stania się Moskalami wszystkim Słowianom — czemu zresztą zaprzeczył w *Dniewniku Warszawskim* i *Moskowskich Wiedomostiach*) — dalej tedy tak korespondent pisze:

„Takich charakterów ludzie do nas przychodzą, tacy znajdują jego poparcie i takiemi się otaczać lubi. W kancelarji ma sławnego Nikolskiego, który fundusze stypendjalne przez całe szeregi lat zagrabia, a chociaż to nie na-

Kronika lwowska.

(Laska, czy parasol? Bank krajowy i inne sprawy rachunkowe. Szlachetna duma zdobi młodzieńca, a nie szpeci męża. Król-figlarz. Biskupstwo przemyskie.)

Sesja sejmowa przeminęła jak sen — ale czy był to sen miły i piękny, na to nie ma zgody. Przynajmniej tak zwana moja „dyecezja" odetchnęła spokojnie dopiero gdy hr. Krukowiecki wyjechał z powrotem do Aksmanic, a p. marszałek złożył swoją laskę do zbrojowni autonomicznej i zamiast tego arystokratycznego stukadła wziął napowrót do ręki mieszczański deszczochron. Można mu powinszować tej zamiany, na taką aurę bowiem każdy z nas woli dzierżyć parasol swoich ojców, niż laskę ojców hr. Potockiego, albo ks. Lubomirskiego, albo ks. Sapiehy. Wszystkie te buławy, buzdygany, i inne zabytki archeologiczne są niezmiernie piękne w swoim rodzaju, ale jeżeli mają służyć jedynie do straszenia żydów; podczas gdy pluta jesienna nie ustaje, to nierównie odpowiedniejszym, chociaż mniej ozdobnym, jest nawet taki czerwony albo szafirowy przyrząd od deszczu, jakiego używają sadownicy, „damscy" rzeźnicy i inni członkowie burżoazji naszych małych miasteczek. *L'homme au parapluie* ma swoje uprawnienie w XIX stuleciu, bo dawne to już czasy, kiedy Lew Sapieha albo Stanisław Rewera Potocki kontentowali się buławą i burką (ku postrachowi Moskali i Tatarów wszakże, a nie żydów brodzkich). Jeżeli zresztą hr. Krukowiecki twierdzi, że każdy z nas ma *einen Haujuden*, to prosiłbym, ażeby mi zechciał wskazać swojego, *und ich werd' ihn hauen, dass gliech das Krucisacradonnerwetter, noch a' mal*, itd.

Niezmiernie szczęśliwym się czuję, że oprócz spokojnego rozejścia się Wysokich sejmujących Stanów, nie potrzebuję konstatować żadnego innego rezultatu ich prac ustawodawczych, i że to należy do wstępnego-artykulisty — wiadomo mi bowiem tylko o jednej ważniejszej uchwale, dotyczącej założenia banku krajowego. Wiem ze smutnego doświadczenia i długoletniej obserwacji, że w Galicji łatwiej jest założyć bank, niż w założonym już, dostać pieniędzy. Jakim sposobem nasze zakłady kredytowe płacić mogą swoim akcjonarjuszom tak wysokie dywidendy, odpychając z nieubłaganą konsekwencją i moje poparcie i poparcie wielu innych równie chętnych obywateli, to dla mnie jest zagadką — faktem natomiast okaże się niewątpliwym, że pożyczywszy choćby tylko na 5% kapitał zakładowy banku, Wydział krajowy nie bardzo będzie mógł przyczynić się do obniżenia stopy procentowej w kraju, w którym z trzech pożyczek najmniej jednę potrzeba ściągać w drodze egzekucji. Proszę atoli nie robić mi wyrzutów, że zapatruję się pesymistycznie na tę sprawę, wkrótce bowiem przyjdzie czas, w którym wszyscy podzielający moje zdanie milszymi będą autorom projektu banku krajowego od dzisiejszych ich zwolenników; zważywszy, iż nie ma nic straszniejszego nad człowieka rozczarowanego. Ale— ponieważ już jest mowa o pieniądzach i o rachunkach—pospieszam przy tej sposobności sprostować pomyłkę, której się dopuściłem twierdząc w poprzedniej kronice, jakoby uchwała niepowzięcia szczegółowej uchwały w sprawie reformy administracji kosztowała tylko coś około 1600 zł. Z budżetu przekonałem się, że sejm kosztuje 64.000 złr. rocznie. Ponieważ obradował dni 40, a rozprawa o reformie administracyjnej zajęła z nich dwa, więc koszt wynosi właściwie 3.200 zlr. czyli dwa razy więcej, niż obliczyłem. Ot—udało mi się coś niby tak, jak p. Merunowiczowi, który za 20.000 chciał zakładać bank, a na nauczenie się talmudu potrzebował aż 10 000. Widać że obydwaj nie przywykliśmy operować większemi cyframi.

Dobrze, żem sobie przypomniał. Oto piszą mi z prowincji, dla czego wspominam zawsze tylko o tem, co mi się w Sejmie *nie* podobało, a dotychczas nie podniosłem żadnej piękniejszej, lub okazalszej strony? I czy w istocie nie ma już nic a nic imponującego w obradach naszej reprezentacji? Pospieszam poprawić się, i donoszę, że oprócz dużej laski p. marszałka, imponowała mi także niezmiernie oznaka godności pana komisarza rządowego, składająca się z 1-ej — piszę: jednej — sztuki c. k. praktykanta do rangi powiatowo-komisarskiej. Miło bowiem patrzeć, jak młodzież aplikująca się do wyższych posad zawczasu już umie wzbudzić w sobie to uczucie pewności siebie i usprawiedliwionej dumy, która jej pozwala, włożywszy ręce w kieszenie u pantalonów stawać w Sejmie tuż naprzeciw mowcy i przysłuchiwać mu się z wyrazem owego *laisser-aller*, owego „*nie-rób-sobie-nic-złego, ja ci nic nie zrobię*", które jest cechą wyższości. Opowiadają w Wiedniu anegdotę, że pewnego razu dr. Dunajewski wracał z Rady ministrów, rozparłszy się wygodnie w otwartym powozie. Na Michaeler Platz, gdzie się jedzie stępo, spotkał go dziennikarz w towarzystwie giełdzisty, i ukłonił mu się nisko.

— Wer ist der Herr? zapytał giełdzista.

— Kennen Sie ihn nicht? Das ist ja der Finanzminister.

— Gott über die Welt! Ist er stolz, als hätt' er gemacht allein die ganze Staatsschuld!

Zważmy, że JE. dr. Dunajewski rozpierał się tylko wygodnie w swoim powozie, a rozpierał się prawdopodobnie z powodu, iż czuł się znużonym — i że między powozem a salą sejmową, równie jak między praktykantem konceptowym a ministrem skarbu, zachodzi pewna różnica. Nie wypada tedy nic, jak tylko zmienić znany nam cytat z Szylera tak: *Stolz liebe ich den Practicanten!*

No, ale możebyśmy już dali pokój tym reminiscencjom sejmowym i przystąpili do wypadków bieżących, np. do wizyty króla włoskiego w Wiedniu. Jest to król albo bardzo źle poinformowany, albo wielki figlarz, inaczej byłby sobie nigdy nie wybrał szyi dr. Zyblikiewicza do zawieszenia na niej orderu Korony Włoskiej, choćby przez wzgląd na ambaras, w jaki to wprawia *Czas* i wszystkich panów z frakcji krakowskiej, nie mówiąc już o JE. p. Popielu, który ją porzucił. Gdyby to jeszcze był order Annuncjaty, albo SS. Maurycego i Łazarza, albo inna jaka dekoracja, niegdyś sardyńska — ależ order Korony Włoskiej, ustanowiony na pamiątkę zajęcia Państwa Kościelnego!

„*Don Umberto di Savoia*
Wielka wprawdzie łaska Twoja,
E la donna Margarita
Jest *angelo*, nie kobieta!

Lecz innemu komu daj Ty
Te *talianskie klajnikaty*;
Bo Stańczyków to obrusza,
I *perduta* będzie dusza!

Kto nie zapomniał *harmideru*, jakiego narobili Stańczycy z powodu pewnej korespondencji z syndykiem miasta Rzymu, ten zrozumie całą doniosłość tego westchnienia.

Gdyby szanowny czytelnik zechciał pójść ze mną na piwo, wyspowiadałbym się przed nim, czyli mojem zdaniem odwiedziny królewskiej pary włoskiej w Wiedniu wróżą pokój, czy wojnę — ale przy półkwaterce atramentu trudno mi się zajmować polityką. Na moje nieszczęście, mam w konotatce dzisiejszej jedną tylko sprawę, która wprost nie dotyka polityki, ale też znowu ani mnie, ani szanownego czytelnika nic a nic nie obchodzi. Jest to sprawa obsadzenia biskupstwa przemyskiego. Prebenda wprawdzie nie zła, i życie spokojne, jak u Pana Boga za piecem — co ze względu na drożyznę opału ważnem jest, zwłaszcza jeżeli komu gospodarz nie chce kazać pieców naprawić — ale kto nie ma święceń nawet na dyakona, temu nawet ślinki połykać nie wolno do stolicy, na której tylu znakomitych mężów siedziało. Poczekajmy, aż się otworzą konkursa do posad dyrektorów banku krajowego, do otrzymania których nie będzie potrzeba ani studjów — przynajmniej teologicznych — ani święcenia, ale tylko — łaski poświęcającej u Wysokiego Wydziału krajowego, która każdego aplikanta wynieść, lub na wieki wieków aplikantem pozostawić może, Amen.

Jan Lam.

leży do jego największych występków, zna go, wie o jego zachowaniu się, ale nie chce robić wstydu Rosjanom, żeby go wydalać. Tamże umieścił i wybornie uposażył studenta rosyjskiej narodowości, z którym koledzy przystawać nie chcieli i którego wykluczyli z grona swojego za to, że w jednym z ogródków kazał sobie grać zamiast „Boże cara chrani" — „Marsyliankę". Dał mu zaś takie miejsce, że studenci muszą się do niego w interesach udawać. Za pomocnika ma kurator byłego oficera Woroncow-Weliaminowa, który dobrze pojmuje zadanie swoje. Jako illustracja fakt następujący. Pan pomocnik w zastępstwie kuratora przyjmuje prośby. Między innemi podanie o uwolnienie chłopca w gimnazjum będącego od opłaty szkolnej, która wynosi 30 rsr. rocznie. „Ilu pan masz synów?" — pyta petenta. — „Trzech" „Ilu jest w gimnazjum?" — „Wszyscy". — „No to odbierz pan tylu, za ilu nie możesz płacić i oddaj do terminu". Czy to nie charakterystyczne na opiekuna oświaty?

Faktem jest, że nasłani uczeni rosyjscy prawosławni na profesorów do uniwersytetu warszawskiego, nie mogą mieć pretensji do nazwy uczonych, to też słusznie kończy korespondent następującym ustępem: „Biorąc na uwagę, że ludzie podobni, obok moralnej zgnilizny, nie imponują swoją nauką, musi naprowadzać na myśl, że z narodem tym wiązać się nie warto kiedy ani pod moralnym, ani umysłowym względem pomocy dać nam nie może. To jest pozytywny wynik apuchtynowskiej działalności. On i szef żandarmów Orżewski (oba z sobą spokrewnieni przez żony, kuzynki Drentelna) są denuncjatorami wszystkiego, co dąży do pomyślnego nawiązania możliwych stosunków, prawdziwemi filarami nihilizmu urzędowego, który stara się zgładzić wszystko, co polskie."

Nowoje Wremia podaje w formie pogłoski wiadomość o wydaniu koncesji na teatr polski w Petersburgu. — *Praw. Wiestnik* ogłasza rozporządzenie, mocą którego, począwszy od r. 1882, sprzedaż papieru stemplowego w Królestwie Polskiem przez dystrybutorów, ma się odbywać na tych samych zasadach, co w cesarstwie, bez żadnych ustępstw ze strony skarbu na rzecz dystrybutorów.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 27. października. Jak wiadomo, pociągnięto do odpowiedzialności trzech w sprawie sklepiku Kobuzewa: Generał-majora Mrowińskiego, technika magistratu, pułkownika Tiegłowa z zarządu policji i Firsowa z biura tajnej policji, gdy tymczasem ostatnie telegramy donosiły, że proces odbędzie się tylko przeciw dwom pierwszym. Dziś znajdujemy w dziennikach zagranicznych rozwiązanie zagadki, a mianowicie Firsow, tak jak Mrowiński i Tiegłow, był pozostawiony na wolnej stopie, i skorzystawszy z tego, pod pretekstem odwiedzenia krewnych na prowincji, ulotnił się z Petersburga tak, że ani go odszukać. Widocznie uciekł za granicę, prokuratorja więc znalazła się w konieczności ograniczyć się jedynie do Mrowińskiego i Tiegłowa.

Rosjanie, mieszkający w Wyborgu, w księstwie Finlandzkim (najbliższe miasto Finlandzkie Petersburga) podali prośbę do cara, ażeby pozwolił otworzyć w Wyborgu szkołę rosyjską. Car naturalnie się zgodził — ale rząd finlandzki ani grosza na tę szkołę nie dał. Rosjanie, jako „obco krajowcy" zmuszeni będą własnym kosztem utrzymywać tę szkołę — i to, notabene, jeśli takowa przyjdzie do skutku, co jeszcze wielkie pytanie, pomimo pozwolenia carskiego. Finlandczycy umieją wybornie pozbywać się wszystkiego co jest „cudzoziemskiem".

Markiz Ceng, ambasador chiński, otrzymał od bołdychana, za doprowadzenie do pożądanego skutku układów z Rosją, bardzo ważną nagrodę. Jest nią wspaniały tytuł wice-prezesa „sądu cenzorów" Jest to jedna z największych godności w Chinach. „Sąd cenzorów" ma prawo wglądać w najdrobniejsze szczegóły stanu prowincji, składających państwo Niebieskie, a członkowie tego sądu mają prawo osobiście, wprost cesarzowi, raportować o swoich spostrzeżeniach.

Telegram z Pskowa do dziennika *Nowoje Wremia* donosi o rozpoczęciu się w tamecznym sądzie okręgowym słynnej sprawy popów: Ilmeninowa, Terepolskiego, Neweljanowa, djakona Popowa i uriadnika (policjant ziemski) Fiszera, obwinionych o sfałszowanie jakiegoś testamentu. Świadków do sprawy powołano 25.

Inna sprawa, czyli raczej wypadek, również zasługuje na uwagę. Osoby weń wchodzące, należą do arystokracji. Nad brzegami Wołchowa, w gubernji nowogrodzkiej, umarł przed trzema laty miljonowy baron i jenerał Ungern Sztemkok. Despota, jakich mało; był nieznośnym nietylko dla służby, ale i dla żony własnej, z którą żył lat szesnaście i tyleż lat męczył. Po otworzeniu testamentu, okazało się, że widać sumienie ruszyło zgrzybiałego starca przed śmiercią, gdyż majątek swój i dobra podzielił pomiędzy żonę i krewnych. Krewni wytoczyli wdowie proces, zarzucając jej sfałszowanie testamentu, a nareszcie i to, że jako chytra niewiasta, nie była bez zarzutu i że znosiła przez tyle lat dlatego tylko męczarnie przy starcu zgrzybiałym, że czyhała na majątek jego. Ostatnia ta kalumnia rzuconą została ostatniemi czasy, i oto tydzień temu naleziono trupa młodej jeszcze baronowej nad brzegami Wołchowa. Palnęła sobie w samo serce. Obok leżał rewolwer, a w kieszeni karteczka: „Za 16 lat życia cnotliwego i za tyleż cierpień niewymownych, spotkała mię nagroda — hańba i upokorzenie. Nie warto żyć dłużej."

Jeszcze jedna wiadomość, a tę znajdujemy w korespondencji petersburskiej do *Nordd. Allg. Ztg.*: Przytaczamy ją dosłownie: „Układy rządu carskiego z kurją rzymską postępują zwolna. Jako dowód ze strony rządu carskiego, iż szczerze dąży do zgody, podnieść należy, że niektórym z zesłanych biskupów pozwala wrócić do ich dyecezyi, innym zaś podać się w Rzymie do dymisji, dla obsadzenia stolic ich osobami bardziej przyjaźnemi dla cara. Przemawia też za duchem pojednawczym cara i ta jeszcze okoliczność, że proboszczom, wydalonym z parafji, pozwolono wrócić i po dawnemu sprawować obowiązki swoje." Wszystko to jest coś za piękne dla nas. Krótko mówiąc, nie wierzymy. A zresztą sprawa unitów, w której obie strony — jedna przez złość i pychę, druga przez sprawiedliwość — nie chcą kapitulować?

Król Humbert w Wiedniu.

Król Humbert ma ponurą fizjonomję pesymisty. Szwagier jego, książe Napoleon powiedział raz o nim: „A gdybyście mu dali Tryest i Trentino, on nie zmieni smętnego wyrazu twarzy." Mimo to Humbert ma najlepsze serce a przedewszystkiem jest dobroczynny. Kiedy 19. listopada 1878 Passanante wykonał zamach na niego, a żołnierz chciał rozbrojonego ciąć pałaszem, król zawołał do żołnierza: „Nie wstydzisz-że się ranić bezbronnego?" A gdy następnie wydano wyrok śmierci na sprawcę zamachu, wyrzekł Humbert te piękne słowa: „Przezemnie nie śmie popłynąć kropla krwi ludzkiej!" i Passanante został ułaskawiony. Podróżując później z żoną po Sycylji, w miejscu urodzenia Passanantego wyznaczył jego matce 500 franków dożywocia — w każdym razie jedyny wypadek, aby monarcha rodzinę człowieka, który na jego życie godził, zaopatrywał w pensję. Wiktor Emanuel zostawił 15 miljonów lirów długu; parlament uchwalił jednogłośnie w imieniu narodu dług ten umorzyć, ale Humbert nie zgodził się na to, ograniczył wydatki dworu i w przeciągu lat 3 spłacił dług ojcowski. Dobroczynność jego sięgała po-za granice Włoch; tak n. p. dla Szegedynu ofiarował 10.000 franków i taką samą sumę dla powodzią dotkniętych okolic Prus Wschodnich. Król Humbert z zamiłowaniem oddaje się sztuce wojennej; jako młodzieniec uzyskał raz nagrodę rozpisaną przez ministerstwo wojny a w bitwie pod Custozzą odznaczył się osobistą walecznością. Tyle rysów z życia króla, który niedawno rozpoczął karjerę swą monarszą.

O przyjeździe królestwa włoskiego do Wiednia, podają dzienniki wiele zajmujących szczegółów. We czwartek nad wieczorem roiły się tłumy publiczności w pobliżu dworca kolei południowej. Król i królowa przybyli ściśle o godzinie 7½. O szczegółach, towarzyszących zjazdowi, podał wczorajszy nasz telegram obszerne sprawozdanie. Dzienniki unoszą się nad słynną pięknością królowej Małgorzaty, której oblicze najmniejszego nie zdradza znużenia, lub melancholji, jak po zamachu długo pisano.

Dziś otrzymaliśmy telegraficznie dalsze szczegóły o pobycie królestwa włoskiego w Wiedniu.

Wiedeń 28. października. Dziś rano rozpoczął się wymarsz wojska na Schmelz przeznaczonego do odbycia parady; wymarsz trwał przeszło godzinę. Pierwszy oddział formowała piechota pod komendą arcyksięcia Jana Salwatora, złożona z 13⅓ bataljonów; drugi artylerja z 2 bataljonami, 96 działami pod dowództwem jenerał-majora Gerlicha; trzeci, kawalerja 18 szwadronów z pietnastu furgonami. Piechota w bataljonach, artylerja i furgony zwarte, kawalerja rozwinęła się w linie. Główno-dowodzący w kraju fzm. Filipowicz komenderował; wszyscy dostojnicy wojskowi, *attaché* wojskowi obcych poselstw, hr. Robilant i pułkownik Lanza, wolni od służby jenerałowie i oficerowie sztabu oczekiwali przybycia cesarza. O godz. w pół do 10. przybył arcyks. Rudolf z ks. Leopoldem Bawarskim, tudzież arcyksiążęta Karol Ludwik, Albrecht, Eugeniusz, Karol Stefan, Wilhelm, Rajner, książę Ludwik Bawarski. O godzinie 10ej przybył cesarz w otwartym powozie dworskim, mając po prawej ręce króla Humberta, witany okrzykami licznie zgromadzonej publiczności. Monarchowie chcieli siąść na koń, ale dwa konie ze stajni cesarskiej nie przywykłe do mundurów włoskich, nie dały się dosiąść, dopiero, gdy cesarz odstąpił konia, na którym siedział, i gdy temu koniowi zawiązano oczy, mógł go król Humbert dosiąść. Potem nadjechały w dwóch pojazdach dworskich zaprzężonych *à la doumont*, w pierwszym królowa z arcyksiężną Stefanją, w drugim arcyksiężna Marja Teresa z arcyksiężną Gizelą. Monarchowie przejechali świetnym orszakiem front, a za nimi damy, poczem wojska defilowały.

Wiedeń 28. października. Król włoski przyjął po południu ministrów wspólnych, ministra-prezydenta Tiszę, wraz z członkami gabinetu, tudzież bawiących tu ministrów węgierskich. Po powrocie z rewji wojskowej cesarzowa odwidziła królowę. Następnie odbyło się śniadanie w apartamentach przez króla zajmowanych, na które zaproszony był również Robilant. Potem królestwo włoscy przyjmowali wizyty arcyksięcia Karola Ludwika i Ottona, a później odwidzili sami wdowę Haymerlego, której wyrazili głębokie współczucie z powodu śmierci męża i gdzie zabawili ćwierć godziny. Później odwidzili oboje bawiących tu arcyksiążąt. O godzinie 1-szej w pałacu ministerstwa spraw zewnętrznych pojawili się Depretis, Mancini i szef gabinetu Bianchi i konferowali z szefem sekcji Kallayem i hr. Wolkensteinem całą godzinę, poczem Kallay i Wolkenstein rewizytowali ministrów włoskich. Złożył im również wizytę hr. Andrassy i zostawił bilet dla króla i królowej. Przed południem złożyli także dla królestwa włoskiego bilety ambasador francuski Duchatel i poseł serbski Kristicz i odwidzili ministrów włoskich. Duchatel złożył także wizytę kondolencyjną wdowie Haymerlego.

Wiedeń 28. października. W operze zajęte wszystkie miejsca przez dystyngowaną publiczność. Dyplomaci, dygnitarze państwa, wieniec dam w toaletach balowych, ministrowie włoscy z orszakiem ubrani galowo. Chwilę po 7. pojawił się dwór powitany przez publiczność powstaniem z miejsc. Naprzód szedł cesarz prowadząc królowę Małgorzatę, następnie Humbert z cesarzową, cesarzewiczowstwo, arcyksiążęta i arcyksiężne, ks. Leopold i księżna Gizela. W środku loży zajął miejsce Humbert, z prawej Stefanja, arcyksiężna Marja Teresa, ks. Leopold, z lewej cesarzowa, królowa włoska, cesarz i księżna Gizela. Dostojni goście z zajęciem słuchali opery, wykonanej przez najlepsze siły i pozostali aż do końca przedstawienia, poczem publiczność odjeżdżających żegnała z czcią głęboką.

KRONIKA.

Lwów d. 29. października.

Wiadomości osobiste. Cesarz udzielił 27. br. posłuchania między innymi tajnemu radcy, ks. Konstantemu Czartoryskiemu.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym odprawi sumę o godz. 10ej ks. kanonik Stańkowski, a kazanie powie ks. Horeczy. — W kościele oo. Dominikanów celebrować będzie sumę o godz. 10½ ks. Podlewski, kazanie zaś wypowie ks. Patlewicz. — W kościele oo. Karmelitów odprawi sumę o godz. 10½ ks. Alfons Giercuszkiewicz. — W kościele oo. Bernardynów będzie mieć sumę o godz. 10½ ks. Rufin Gąsior, a kazanie ks. Romuald Miszkowic. — W kościele św. Mikołaja sumę o godz. 11ej celebrować będzie ks. Gorazdowski, a kazanie powie ks. Hićkiewicz.

Stan choroby ks. arcybiskupa Romaszkana dotychczas się nie zmienił. Lekarze (pp. Krzeczunowicz, Smitowski i Schattauer) skonstatowali silne zaatakowanie płuc (astmę) i nerek, w skutek czego niebezpieczeństwo nie minęło.

Dla weterana Dąbrowskiego otrzymaliśmy od B. F. L. 1 złr. Łącznie z poprzedniemi 11 złr., 63 ct., które dziś odesłaliśmy do Trembowli na ręce notarjusza p. Promińskiego.

Archiwum miejskie. Obecna Rada miejska systemizowała w zeszłym roku posadę archiwisty miejskiego i nadała ją fachowemu ze wszech miar kandydatowi. Wiadomość o tem była dla wszystkich, którzy kochają zabytki przeszłości, arcypożądaną. Zdawało się więc, że piekąca ta sprawa weszła ostatecznie na dobre tory. Inaczej się jednak stało. Magistrat uważał i uważa archiwum za prostą registraturę i nie miał chęci, ani zamiaru popierania tej instytucji. Ztąd też archiwista nie mógł się dokołatać izby na kancelarję, musiał pracować w zimnym, bo archiwalnym pokoju, nie mógł uzyskać służącego, mimo próśb ustawicznych. Wszelkie przedłożenia szły do kosza, skutkiem czego archiwista zrezygnował, zwłaszcza, że wątłe zdrowie nie pozwalało mu w tych warunkach pracować, a synekury mieć nie pragnął. Magistrat otrzymawszy rezygnację, uchwala, bez rozpisania konkursu, zaproponować Radzie m. na archiwistę urzędnika magistr., wychodząc z tego zapatrywania dziwnego, że urzędnik ten nie zrezygnuje tak prędko. Przeoczył jednak magistrat przyczynę rezygnacji — zapomniał, że urzędnik magistr., mający pracować 6 godzin w biurze, nie ma i nie może mieć czasu odsiadywać 3 godziny w archiwum: zapomniał wreszcie, że w ten sposób stworzyłby prostą synekurę. To wyjaśnienie zdawało się nam koniecznem wobec różnorodnych agitacyj. Nie wątpimy, że Rada m., mimo podszeptów, poruczy zarząd archiwum tylko człowiekowi ukwalifikowanemu, człowiekowi fachowemu, a nie dyletantowi — i nie dopuści, aby jej kreacja stała się dziwolągiem.

Ofiara muzyki. Szanowny redaktorze! Powróciwszy po sezonie kąpielowym do Lwowa, nająłem sobie pokoik cichy na pierwszem piętrze w śródmieściu, aby mieć gdzie wypocząć po całodziennej hałaśliwej pracy. Wybrałem w tym celu umyślnie boczną ulicę, aby nie mieć ciągłej przerwy w zajęciach umysłowych, które są dla mnie wytchnieniem. Minął wrzesień, a przez cały miesiąc ten jesienny cieszyłem się na szare godziny miesięcy zimowych, w których będę mógł marzyć i pracować do woli w mojem cichem ustroniu. Ale wszystko to były, niestety, marzenia, które rzeczywistość wkrótce rozwiała. Pokoik mój otaczają z czterech stron partje sąsiednie, a wszystkie bez wyjątku mają w gronie swoim ludzi muzykalnych. Aj! muzykalnych! Nie, raczej takich, którzy, bez względu na siebie i swych sąsiadów, pastwią się w sposób najstraszniejszy nad wszelkiemi prawidłami harmonji. I wszyscy zaraz pierwszego dnia wyruszyli z popisem swego talentu. Siedzę sobie spokojnie przy biórku, gdy nagle, jakaś panna w parterze — poznałem, że panna po uderzeniu pulchnych paluszków w klawisze i po wyborze melodji — zaczęła wybijać na jakimś popsutym klawicymbale znaną arję z „Dzwonów" „Proszę spojrzeć" Spojrzeć, bagatela, ale posłuchać!... Na szczęście arja niedługa i prędko się zrudziła, a innej snać panienka nie umiała. Myślałem że już koniec, aliści nagle z lewej strony odzywa się krótka przegrywka i ktoś łamanym językiem i bardziej jeszcze łamanym, bo rozbitym głosem, zaczyna śpiewać arję kurantową z „Strasznego dworu," a równocześnie z prawej odzywa się flet jeden i drugi, które stroją głosy, kłócą się między sobą, ale mimo to grać nie ustają.

— Panie Ludwiku, pan nie dotrzymujesz taktu, z panem grać niepodobna... — mówi prym rozgniewany.

— No, to pan pukaj, wszak pan wiesz, że ja nie jestem od taktu — odpowiada rubaszny sekund.

Następuje zgoda, obaj biorą się napowrót do grania w niezgodzie, a prym wypukuje nogą takt z całej siły.

Okropność! Cawyciłem za kapelusz i wybiegłem z głową oszołomioną na ulicę

Przeszedłem się kilka razy po Rynku i wstąpiłem do restauracji podpić sobie z rozpaczy, aby przeczekać godziny tych wieczornych ćwiczeń „miłośników muzyki." Wracam koło godziny 10ej. Na dole, w szynku, gra jakiś tercet, złożony z basetli, arfy i skrzypek, a z piwnicy dochodzi głos harmoniki, która gra krakowiaka i łupotanie dwóch par butów, tańczących przy tej muzyce. Była to niedziela, myślałem, że to raz wyjątkowo, ale gdzie tam, z pewnemi odmianami, co dzień powtarza się to samo, tylko bez harmoniki i bez tercetu, które tylko w święta zabawiają mieszkańców muzykalnego domu. Co do mnie, mogę powiedzieć, że nie mam pomieszkania. Może przecież byłaby jaka rada na tę „grasującą" zarazę muzykalności i dlatego upraszam cię, redaktorze, o umieszczenie tego jęku człowieka, który najął sobie mieszkanie, w którem w nocy nawet budzą go duchy fałszywych tonów dwóch fletów, fortepianu i echa pisku fałszywego tenora.

Kolej Karola Ludwika. Wagony pociągów przeznaczonych do przewozu osób na kolei Karola Ludwika będą opalane od 30. bm. począwszy.

Tramwaj. Poczekalni przy placu Gołuchowskich na stacji tramwajowej już się nie doczekamy przed nadejściem lata, dzięki znanej sprężystości magistratu lwowskiego. Pierwotnie miał stanąć pawilon dość obszerny, mogący pomieścić kilkanaście osób. Magistrat żądał od dyrekcji tramwaju 100 złr. rocznego czynszu za użycie placu pod tą budowlę. Dyrekcja nie przystała na ten warunek i przedłożyła plan na znacznie mniejszą poczekalnię. Atoli po dziś nie przyszło do porozumienia, skutkiem czego publiczność w dnie słotne i śnieżne będzie musiała pod gołem niebem narażać się na przykrości aury, zanim wóz nadejdzie. Pewien rodzaj poczekalni, choćby o samym dachu, wydaje się nam być niezbędnym przy placu Halickim na skwerze. Stawiając żądanie to w imieniu publiczności, uzasadniamy je tem, iż stacja przy placu Halickim oddaloną jest ze wszystkich stron od domów, tak że w czasie słoty, kto przystanie gdzie pod balkonem lub na progu sklepu czy sieni domu, z trudnością ze schroniska swego może nadążyć do wozu, zatrzymującego się tylko kilka sekund. Na innych przystankach, jakoto przy ulicy Kopernika, Jagiellońskiej, Brygidzkiej, przed św. Anną, przed koszarami Ferdynanda i przy ulicy Sapiehy, znajdują się w pobliżu domy, w których można od biedy poczekać. Na torze żółkiewskim nieodzowną jest też poczekalnia przy stacji Podzamcze, spory kawał od dworca oddalonej. Uwagi powyższe udzielamy św. reprezentacji miejskiej, która ma jakąś z grona swego wybraną komisję tramwajową, prawdopodobnie na to, aby się tramwajem zajmowała.

Bank dla krajów koronnych, według *Politik*, zakupił na własność starą *Pressę*.

Austr. stow. czerwonego krzyża, które odbyło onegdaj posiedzenie w Wiedniu, uchwaliło prosić rząd o pozwolenie emitowania pożyczki loteryjnej, z czego uzyskany fundusz ma wzmocnić fundusz żelazny stowarzyszenia. Dalej uchwalono urządzić 5 nowych kolumn transportowych dla rannych i postarać się o ustawienie baraków w tym celu, które, w razie wojny, zmienioneby być mogły w szpitale, a w końcu pomnożyć kolumnę transportową materjałów o 6 wozów. Na ten cel otworzono w funduszu centralnym stowarzyszenia kredyt na 105.000 złr.

Jeszcze jeden Napoleończyk. *Gaz. Lubelska* pisze, że w pobliżu Lublina zamieszkuje dobrze znany w tamtej okolicy major J., który wraz z Napoleonem przeszedł świat cały, towarzyszył mu na Elbę i został ozdobiony krzyżem legji honorowej. Major J. nietylko że jest czerstwy, ale cieszy się tak doskonałem zdrowiem, że niejeden młody mógłby mu go pozazdrościć. W zimie futra nie używa, mówiąc, że większe mrozy pamięta.

Nową rogatkę żelazną zakłada, jak to już donosiliśmy, kolej Karola Ludwika na przejeździe ulicy Żółkiewskiej przez tor kolejowy. Rogatkę tę patentu Götza, opisuje *Dźwignia* w sposób następujący: Składa się ona z 6 zapór żelaznych, z każdej strony toru po 3, mianowicie po dwie dla wozów, a jednej dla przechodniów, poruszających się na osiach poziomych w płaszczyźnie równoległej do toru. Każda z tych zapór jest belką dwuramienną o nierównych ramionach, lecz tak obciążonych, iż się utrzymują w równowadze. Za pomocą drążków, osadzonych na osiach tychże, a połączonych prętami i drążkami kątowemi, z mechanizmem, poruszanym przez jednego człowieka, siła tegoż wystarczy, ażeby spuszczać lub podnosić równocześnie 4 główne zapory, dwie zaś poboczne w tenże sam sposób osobno są poruszane.

Czeskie pieśni. Podczas obiadu dworskiego w Pradze kazał temi dniami cesarzewicz muzyce pułku czeskiego Ziemięckiego grać pieśń „Hde domuw muj", która wszystkim bardzo się podobała. Następnie arcyksiążę pragnął jeszcze, aby zagrano Dworzaka „Slovanske tance", ale nikt na to nie był przygotowany, więc nut nie było pod ręką.

Mieszkańcy ulicy Wałowej upraszają świetny magistrat, względnie sekcję budowniczą, o zarządzenie naprawy chodnika przy kamienicach p. Wieczyńskiego, który w kilku miejscach jest zupełnie zepsuty. Płyty pokruszone i pozapadane tworzą niepożądane rezerwoary wody deszczowej, a gdzieniegdzie są takie jamy w chodnikach, że wieczorem nie trudno wykręcić lub złamać nogę. Cały trotoar pochylił się z biegiem czasu ku domom i w skutek tego, w razie deszczu, woda leje się do sklepów. Możeby więc należało zarządzić naprawę tego chodnika przed nadejściem zimy, bo inaczej odpowiedzialność za wypadki jakiekolwiek spadnie na urząd dotyczący.

Defraudacja. J. R., urzędnik galic. banku kredytowego, 28 lat liczący, ciemnoblondyn, średnio-słusznego wzrostu, szczupłej budowy ciała, pociągłej śniadej twarzy z krótko strzyżoną brodą, po dokonanej dnia 27. bm. defraudacji kwoty 5000 złr. na szkodę pomienionego banku, umknął ze Lwowa.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 28. października. Ujęto znanego rzezimieszka Naftalego Meyera po dokonanych kilku kradzieżach, a D. D. z powodu podejrzanego posiadania dużego szopowego futra męskiego i damskiego futerka z czarnem pokryciem i kartki zastawn. zakładu zast. i kredyt. na zastawiony za 5 złr. dywanik włóczkowy.

Warszawa, 27. października. W Częstochowie, w poniedziałek dnia 25. b. m. około godziny 7mej wieczorem, wybuch pożar przy ulicy Warszawskiej, w posesji p. Chłędowskiego. Straż ogniowa ochotnicza w godzinę pożar opanowała, ale mimo tego straty wynoszą do 10.000 sr., gdyż ruchomości nie były wcale ubezpieczone.

W Włocławku w dniu 21. bm. spłonął tak z. „Spichrz bankowy", wraz z pomieszczonemi w nim przyborami wojskowemi i sianem. Ogień był tak gwałtowny i silny, że straż ogniowa ochotnicza ani przystąpić do budynku nie była w stanie, i pilnowała tylko, aby się pobliskie zabudowania nie zajęły — łuna zaś była tak wielka, iż ją na kilka mil wokoło widziano i sądzono, że to chyba cały Włocławek stoi w płomieniach.

Antoni Schmerling, prezydent najwyższego trybunału, który liczy lat 76, zaręczył się, według *Vorstadt Ztg.*, z młodziutką panną Albiną S.... Szczęśliwego pożycia!

Panna Habnett, z Billydebob, została w tych dniach uwięziona przez policję irlandzką za to, że w oknie swego mieszkania przybiła manifest ligi, wzbraniający Irlandczykom opłacać czynsz dzierżawny i na wezwanie władzy nie chciała usunąć proklamacji. Ojciec młodej panny znajduje się już dawno w więzieniu.

Adelina Patti wyjechała w sobotę zeszłą z Liwerpolu na statku „Algeria" wraz z Nicolinim do Nowego Jorku. Patti zamyśla urządzać koncerta w Stanach Zjednoczonych aż do końca marca roku przyszłego.

Z Frankfurtu umknął w tych dniach z rodziną jakiś Amerykanin, który tam osiadł przed kilku laty, i przegrawszy majątek na giełdzie, pozostawił około miljona marek długu.

Morderstwo w Varpalota. Filip Hoster, sprawca niesłychanego wymordowania rodziny z 9 osób złożonej, przyznał się, że okropnej zbrodni dokonał w spółce z dwoma towarzyszami, z których potem jednego zabił w lesie. Morderca jest młodym mężczyzną o słabowitej budowie ciała. Wzrok ma nieprzyjemny, przenikliwy. Początkowo przeczył uparcie; wtedy sędzia śledczy nakazał więźnia ubrać w odzienie, w jakiem został schwytany, i zaprowadzić do szpitala dla konfrontacji z Marją Nemes, służącą, przy życiu pozostałą. Na widok Hostera służąca, według orzeczenia lekarza zupełnie przytomna, zawołała: „Patrzcie, to on! On mnie zabije!" — „To niech ci Bóg pomoże!" odparł głucho Hoster. — „Nie bój się, dzieweczyno" zawołał sędzia „on jest związany." — Służąca poznała także suknie mordercy. Tak samo odbyła się konfrontacja z Goldową, leczącą się u krewnych. Tylko co wprowadzono Hostera, krzyknęła kobieta: „To on, to on!" — Sędzia: „Czy znasz pani tę mosionkę?" — Goldowa: „Czy ją znam? Wszak to nasza!" — Sędzia: „Przypatrz mu się pani. Czy to on pani związał ręce?" — Goldowa: „Przecież miał pistolet w ręku." — Na tem skończyło się przesłuchanie i odprowadzono zbrodniarza do więzienia. Po drodze musiano go chronić przed zemstą ludu.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 29. października „§. 47.," dramat w 5 aktach a 6 obrazach przez A. Belota, przełożył M. Chrzanowski.

* Jutro w niedzielę „Chusteczka królowej" (Spitzentuch der Königin), opera w 3 aktach, muzyka J. Straussa.

Ruski narodowy teatr pod dyrekcją Emila Baczyńskiego w sali stowarzyszenia „Gwiazda" przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. Dziś w sobotę dnia 29. października „Rewizor z Petersburga," komedja w 5 aktach Gogola.

* Jutro w niedzielę „Biedna Marta," oryginalna narodowa melodrama w 4 aktach Danyła Młaki, Muzyka Izydora Worobkiewicza.

Obraz Matejki, przedstawiający scenę historyczną z czasów Zygmunta Augusta (który to ma być obraz, trudno się domyśleć) ma być, według *Nowosti*, wystawiony w Petersburgu. Według tego samego dziennika, miał Siemiradzki otrzymać wezwanie z Warszawy, aby ozdobił główną salę nowego muzeum historycznego malowidłami al fresco.

Juljan Klaczko otrzymał od cesarza austrjackiego wielki medal „litteris et artibus." Niedawno akademja francuska przyznała mu za „Soirées florentines" honorową nagrodę w wysokości 20,000 franków. Znakomity nasz rodak właśnie przed rokiem powrócił do Paryża z podróży po Wschodzie.

(§) **Kraków** 28. października. *[Przegląd tygodniowy]* Polemika dziennikarska i wybory do parlamentu są tłem nader wdzięcznem, na którem naszkicował Gustaw Freytag główne figury komedji swej „Die Journalisten", przedstawionej w ubiegłym tygodniu na scenie naszej, w przekładzie p. Zajączkowskiego. Tajemnicze laboratorjum opinji publicznej, za jakie uchodzi redakcja każdego dziennika, zajmuje z góry szerszą nawet publiczność, nawykłą do codziennej strawy drukowanej, a zbliżający się wybór posła z miasta naszego mógł tylko potęgować zajęcie się sztuką, która na innych scenach doczekała się licznych przedstawień. Mimo tak sprzyjających okoliczności zewnętrznych „Dziennikarze" doznali u nas bardzo chłodnego przyjęcia, o które ani autora, ani tłumacza winić nie możemy. Przyczyną upadku była raczej nader blada interpretacja, zadziwiająca tem więcej, że wystawiony w zeszłym tygodniu „Świat nudów" nawet wybredniejsze zadowolić mógł wymagania. W rolach kobiecych wystąpiły dwie debiutantki, rzecz, zdaniem naszem, mniej właściwa, bo przedstawiając się po raz pierwszy publiczności, nie jest się wolnym od pewnej nieśmiałości, utrudniającej grę nawet więcej rutynowanym artystkom, jak pp. Baumanowa i Żelazowska. Należało zatem nowo zaangażowanym artystkom dać możność przedstawienia się publiczności najpierw w sztuce, w której obok nich i inne występowałyby artystki, i nie narażać dobrej komedji na wcale niezasłużony upadek. Uwzględniając powyższe okoliczności, przyznać należy, że wybór tym razem był daleko szczęśliwszym od dawniejszych usiłowań skompletowania przerzedzonego personalu, i że zwłaszcza p. Baumanowa jest wcale pożądanym nabytkiem.

We środę panie z towarzystwa św. Salomei urządziły w sali redutowej pierwszy „Promenade-Concert" i jakkolwiek z powodu słotnej pory, udział publiczności w tej zeszłego roku tak popularnej zabawie był stosunkowo nie wielki, spodziewamy się, że w przyszłości wieczorki cieszyć się będą dawniejszem powodzeniem, a to tem bardziej, że obok koncertu doborowej orkiestru 40go pułku przygotowują się także inne również zajmujące produkcje.

W tym samym dniu w kole artystyczno-literackiem odbył się dla licznie zebranych członków bardzo udatny wieczorek, na którego program, wykonany z artystycznem wykończeniem, złożyli się pp. Morelowski, Żeleński, Singer, Niedzielski i Birnbaum.

Nieznane dzieło Donizettego, operę p. t.: „Ks Alba," odkryto niedawno, a komisja rzeczoznawców przyznała, że dzieło to istotnie jest oryginalną kompozycją autora „Łucji." Odkrycie to byłoby nader cennem, gdyby w oryginale w drugim i w trzecim akcie nie brakowało orchestrowego akompanjamentu, na którego uzupełnienie nie zdobędą się dzisiejsi muzycy tak łatwo.

Der Dualismus in der Landes-Verwaltung, napisał książę Rosenberg, dziedziczny członek Izby panów. Autor na kilkunastu kartkach oświadcza się stanowczo przeciw dualizmowi administracyjnemu w Austrji, a stawia natomiast energiczną i karną biurokrację, jako dającą jedynie zapewnienie skutecznej administracji krajowej. Jako środek wiodący do celu, proponuje książę-autor kompletne zniesienie autonomii, lub co najmniej, ograniczenie jej takie, żeby się w narzuconych jej powijakach ruszyć nie mogła. Zapatrywania autora są ściśle brane z punktu widzenia feudałów, do grona których książę z urodzenia swego należy. Ma się rozumieć, że godzić się na te projekta ks. Rosenberga — byłoby, ze stanowiska każdego stronnictwa, głupstwem.

Ruch stowarzyszeń.

Zwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbędzie się w piątek dnia 18. listopada b. r. o godzinie 6½ wieczór w sali towarzystwa pod l. 7 przy ul. Kurkowej, na które wydział członków jak najuprzejmiej zaprasza. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zwyczajnego i nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 1. listopada 1880 do 31. października 1881. 3. Wnioski wydziału. 4. Pisemnie zgłoszone wnioski członków. 5. Wybór prezesa, zastępcy, członków wydziału i dwu rewidentów na rok następny. 6. Wnioski członków.

Dary ofiarowane we wrześniu Muzeum Narodowemu w Rapperswylu: pułkownik Adolf Malczewski z Trzemeszna ofiarował 20 sztuk monet jagiellońskich, które zostały wykopane w Krechowie, w W. Ks. Poznańskiem; Panna Ksawera Chlebowska odbicia z obrazów znanego zaszczytnie malarza St. Chlebowskiego, przedstawiających: „Sprzedaż glinianych naczyń na wodę w Kairze", „Kuchnię publiczną na ulicy w Kairze" i „Spacer wielkiej pani tureckiej w Beykos"; pan P., obywatel z Litwy złożył pieniądze na zakupienie pięknych olejnych odbić ze znakomitych akwareli Juljusza Kossaka, przedstawiających: Stefana Czar

nieckiego, Jana Sobieskiego, Tadeusza Kościuszkę i ks. Józefa Poniatowskiego. Muzeum zawdzięcza p. J. Kossakowi, iż obrazy te nabyło w cenie o połowę niższej. Pan J. Bartkowski: Dzieła Gaala, znanego komedjopisarza węgierskiego i autora tragedji „Swolopuk"; dzieła medyczne Antoniego de Heide (Amsterdam 1686); Dawida Mallet: „Życie Franciszka Bakona" (Londyn 1768); dzieło Roberta Heron: „Letters of Literature" (Londyn 1785), w którem jest cały rozdział poświęcony naszemu Sarbiewskiemu, jako jednemu z największych poetów w świecie, uwieńczonemu przez papieża Urbana VIII., kaznodziei nadwornego Władysława IV. Heron w swojem dziele mówi o Sarbiewskim, że już wówczas poezje jego były wykładane i objaśniane na uniwersytetach angielskich, główniejsze zaś z nich były przełożone na tenże język; z tego czasu są przekłady na języki niemiecki i francuski. Robert Heron zapewne by jeszcze więcej ubolewał, gdyby był wiedział, iż prace Sarbiewskiego prozą i wierszem niedrukowane, a zostające w rękopismach, zostały zrabowane i zniszczone przez władze moskiewskie. Znajdowały się one w bibliotece Jezuitów Nowogrodzkich, skąd przeniesione zostały do Wilna i tam uległy smutnemu losowi; p. Bartkowski obok tego przysłał jeszcze kilka innych pomniejszych dzieł i broszur. Towarzystwo politechniczne galicyjskie nadesłało memorjał w sprawie restauracji zamku krakowskiego; profesor D. Santagata stare monety: pani F. Boberska z Wasilewskich swoją własną broszurę „O kształceniu charakteru"; p. H. Bukowski obraz olejny, portret Jana Kazimierza w całej postaci, jestto kopia, wykonana przez malarza szwedzkiego Cederberga, według oryginału znajdującego się w królewskim zamku w Gripsholm; p. Walery Eliasz książkę, której jest autorem, „Nowy ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin"; p. Edward Wilkoszewski z Chicago 27 listów starszyzny amerykańskiej, jako objaw jej współczucia dla Polski z powodu rocznicy półwiekowej 29. listopada; prócz tego kokardę polską prezesa komitetu wykonawczego tego obchodu, godność, którą piastował, i oznakę delegata na pierwszy sejm polski w Chicago; zarząd Smithsońskiego Muzeum w Waszyngthonie swoje zdanie sprawy z prośbą, aby opis Muzeum Narodowego w Rapperswylu przesłany mu został.

Zamek muzealny był licznie zwiedzany w tych czasach przez cudzoziemców i ziomków z różnych dzielnic Polski. Pomiędzy pierwszymi znajdował się założyciel Akademii Mickiewicza w Bolonii, czcigodny Santagata, profesor uniwersytetu bolońskiego, który po kilkakrotnie przeglądał liczne zbiory i wielce się niemi interesował. Zarząd muzealny uczcił obecność tego gorliwego przyjaciela Polski ucztą i ofiarował mu na pamiątkę ozdobny puhar srebrny ze stosownym napisem, który kiedyś posłuży Włochom na wzniesienie toastu odrodzonej Polsce.

Założeniem katedry historji i literatury polsko-słowiańskiej w Bolonii zajmuje się obecnie Akademja Mickiewicza.

Rolnictwo przemysł i handel.

(r) **Lwów dnia 29. października** (*Sprawozdanie tygodniowe Dz. Polskiego o targu zbożowym i ruchu kolejowym*).

Jak to już w ostatniem sprawozdaniu nadmieniliśmy — z powodu ciągłych deszczów dowozy do kolei są utrudnione, przez co ogólnie tranzakcje zbożowe w ubiegłym tygodniu były nieznaczne.

Ostatnie doniesienia z targów zachodnich, a mianowicie z Niemiec i Szwajcarji podają nam ceny pszenicy nieco mdlejsze; toż samo zaznaczyć mamy w sprawozdaniach wiedeńskich i węgierskich. U nas ceny od czasu ostatnich notacyj prawie się nie zmieniły, a nawet tendencja na żyto i owies okazała się stalsza; spirytus zaś o 1/2 złr. (2 centy na garnca) tańszy.

Dziś notujemy paritas Lwów:

Pszenica złr. 10·80—11·70. Żyto złr. 7·50 do 8. Owies złr. 6—6·25. Jęczmień browarski złr. 7·75—8. Rzepak złr. 12·50—12·75. Groch kuchenny złr. 8·50—11·50. Koniczyna złr. 50 do 58.

Z szczegółów ruchu zaznaczamy o 15.000 mtrctr., mniejszy obrót transportowy, ponieważ wszystkie koleje z Czerniowiecką i z Tarnopola były słabsze. Z ważniejszych transportów wymiany: Rogacizny (wołów, owiec i świń) 6.800 sztuk. Węgla kamiennego Ca 9.000 mtrctr., różnych towarów importowych (cukru, żelaza, szkła, różnych towarów bławatnych i t. p.) Ca 37 500 mtrctr., eksport zboża 50 000 worków, wywozów mącznych ok. 4.000 mtrctr. Jaj ok. 3.500 ctn. mtr. Oleju skalnego i wosku ziemnego ok. 2.500 mtrctr. Ogółem 1800 wagonów.

Dwie ankiety kolejowe wkrótce zbiorą się w ministerstwie handlu na naradę. Jedna z nich, techniczna, ma orzekać w sprawie normalnego profilu dla szyn i zaprowadzenia żelaznej górnej budowy; ankieta taryfowa, do której zaproszono już delegatów izb handlowych, administracyj kolejowych i stowarzyszeń fachowych, ma się zająć układem taryf dla wewnętrznego i miejscowego ruchu materjałów i podzielona będzie na ośm grup, według rodzaju towarów (drzewo, węgiel, żelazo i kruszce, zboże i spirytus, wapno i kamień budulcowy, mąka, sól i potaż, niezamianowane towary). Ankiecie przedłożone będą propozycje izb handlowych, które ministerstwo kazało ułożyć tak, aby ułatwić przegląd. Rząd liczy na zgodę administracyj kolejowych, w przeciwnym razie przedłoży w Radzie państwa wniosek względem rewizji ustaw koncesyjnych kolei. Ankieta techniczna jest dalszym ciągiem obrad marcowych, które zostały przerwane.

Z Paryża donoszą, że 27. bm. ukonstytuowało się ostatecznie „Banque Romaine."

Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność Teodora Danesza, krawca w Przemyślu.

Wiedeń 27. października. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2587, żywych owiec 3860, jagniąt —, żywej nierogaciznej 1642, zabitych wieprzów 503, zabitych wieprzów 570 sztuk.

Cielęta płacono żywe 36·— do 56·—, zabite —·— do —·— zabite wieprze złr. 48·— do złr. 56·—, żywe owce 34·— do złr. 42·—, zabite owce złr. 30·— do 48·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary —·— do —·—, galicyjska nierogacizna złr. 36·— do 42·—, węgierska złr 48·— do 54·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 29. października.

Delegacje rozpoczęły posiedzenia. Powszechnie spodziewają się rychłego i gładkiego załatwienia spraw, tembardziej, że zamknięcie delegacji ma nastąpić 14. lub 15. listopada, w którym to dniu zwołana będzie prawdopodobnie Rada państwa. Termin zwołania Rady państwa opóźnił się z powodu niezamianowania parów. W delegacjach komisja budżetowa wybrała prezydentem dr. Sturma, zastępcą br. Falkenhayn, sekretarzami dr. Bareuther, ks. Khevenhüler, dr. Tonkli i dr. Magg, komisja petycyjna zaś powołała na przewodniczącego hr. Doblhoffa, na zastępcę hr. Fr. Schönborna, na sekretarzów Chrzanowskiego i br. Gudenau. Dr. Smolka, którego chciano wybrać do komisji budżetowej, nie przyjął wyboru. Być może, iż w toku posiedzeń delegacyj rozpoczną się także posiedzenia Rady państwa, a prezydjum Rady państwa i tak wiele mu daje do czynienia. Z Polaków należą jeszcze, prócz wymienionych, do komisji budżetowej dr. Czerkawski, do petycyjnej hr. Tarnowski.

Księga czerwona, spuścizna br. Haymerlego, zawiera 129 stronnic i składa się z dwóch działów, z których pierwszy poświęcony jest sprawom czarnogórsko-tureckim Korespondencje datowane są od 2. października 1880 do 30. sierpnia 1881 roku. W księdze tej występują wszystkie zalety i błędy zmarłego ministra: rozwaga i brak wszelkiej inicjatywy, dobre chęci i trema w najdrobniejszej rzeczy. We wszystkich korespondencjach przebija rywalizacja Austrji z Anglią, prowadzona przez Haymerlego trwożliwie i zbyt drobiazgowo. O tem zaś, co istotnie było jego dziełem, nie zawiera księga żadnego dokumentu, mianowicie o obaleniu Risticza i stworzeniu nowego stosunku do królestwa włoskiego. Także i o zjeździe w Gdańsku nie ma wzmianki w najnowszym pamiętniku dyplomacji austrjackiej.

Zwyżka żądań w rubryce wydatków zwyczajnych w budżecie ministerstwa wojny na rok przyszły wynosi 1.074.099, co jest spowodowane między innemi i wstawieniem pozycji 3781 złr. na utworzenie komendy placowej w Przemyślu i Klausenburgu; w ekstraordynarjum spotykamy pozycję 1.550.000 jako drugą ratę na budowę fortyfikacyj w Przemyślu i Krakowie, tudzież na rekonstrukcję drogi Pontaba.

W Berlinie podczas wyborów panował ruch wielki. Stali naprzeciw siebie postępowcy i konserwatyści, a z nimi razem antisemici, a w niektórych okręgach rozwijali agitację socjaliści. Dzienniki opowiadają zajmujące epizody z walki agitacyjnej. Największą agitację rozwinęto w pierwszym okręgu przeciw Löwemu, którego antisemici, stawiając naprzeciw jego kandydaturze Liebermana v. Sonnenberg, zwali we wszystkich plakatach żydem. W innym okręgu chciano skaptować robotników dla Stöckera, ale jeden z agitowanych, któremu podano kartkę z nazwiskiem pastora, ofuknął się: „Nie głosuję na żadnego Stöckera!" drugi myśląc, że Stöcker jest żydem, odrzucił kartkę i krzyknął: Nie potrzeba nam żyda! Socjaliści wysunęli w czwartym i szóstym okręgu w ostatniej chwili kandydaturę Bebla i Hasenclewera. Konserwatyści zostali stanowczo pobici. W pierwszym okręgu wybrany Löwe, w drugim przeszedł Virchow naprzeciw Stöckera, w trzeciw Sancken, w piątym Richter. W czwartym i szóstym muszą się odbyć wybory uzupełniające pomiędzy Beblem i Trägerem, i Hasenclewerem a Meyerem. Publiczność wieczorem przeciągała ulice, ciesząc się z zwycięztwa choć nie zbyt zdecydowanego postępowców. W okręgu trzecim padł jeden głos na hr. Wilhelma Bismarka, dwa na kata Krautsa.

Wizytę króla Humberta w Wiedniu — pisze berlińska *Post* — uważają jako wypadek polityczny, o znacznych skutkach; naszem zdaniem cechuje ona bardziej nieporadność sytuacji rozchwianej. Jeżeli w polityce europejskiej Austrja i Niemcy działają wagą jedności politycznej, to przecież nie jest to rzeczą taką łatwą, przyłączyć się do tej jedności; nie można bowiem z sojuszów tworzyć przymierza, do którego się wzywa wszystkich nieprzyjaciół. W podróży do Wiednia ujawnia się dążenie dynastji włoskiej do zyskania trwalszej pozycji na wewnątrz i zewnątrz przez oparcie się na moralnej i materjalnej powadze państw średnioeuropejskich. Oparcie się to jest wprost niemożliwe bez stanowczego zerwania z Irredentą, a już zupełnie ułudną jest myśl, jakoby Włochy mogły liczyć na pomoc w Wiedniu, a przez Wiedeń w Niemczech, w razie gdyby chciały stanąć w opozycji do polityki afrykańskiej Francji. Rozdział władzy nad morzem Śródziemnem jest pytaniem, którego załatwienie nie nastąpi w tej chwili, w Wiedniu, tem bardziej jeszcze w Berlinie nikt nie będzie tak naiwnym, aby już dziś składać przyrzeczenia co do rozwiązania tej kwestji; Skoro ta kwestja dojrzeje, to Włochy niezawodnie nie mogą wyjść z próżnemi rękami. Dziś jeszcze się nie zanosi na to."

Z Petersburga donoszą, że koronacja cara odbędzie się z pewnością w Moskwie w maju. Projektowano ją z początku na marzec, ale z powodu zimna, dokuczającego zazwyczaj w tym miesiącu odłożono ją na drugą połowę kwietnia. Jak się ona odbędzie, trudno przewidzieć, bo nihiliści nie śpią, a w ostatnich czasach rozrzucono mnóstwo proklamacyj pomiędzy gwardją i wojskiem, które propagują myśl rokoszu. Bliższe otoczenie zamku w Gaczynie oświetlają obecnie elektrycznie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Kraków 29. października. Komitet przedwyborczy ukonstytuował się wczoraj. Podniesiono kandydatury Warszauera, Michałowskiego, Kańskiego i uchwalono wezwać mających chęć kandydowania, by się zgłosili.

Wiedeń 29. października. Rada generalna anglo-austrjackiego banku zamierza utworzyć filię w Tryeście, albo założyć tam samoistną instytucję bankową, w którym to razie zatrzymałaby w swem posiadaniu decydującą część akcyj.

Berlin 29. października. *Staatsanzeiger* ogłasza rozporządzenie rządowe, na mocy którego dozwolonem jest na dalszych pięć lat używanie w pewnych gminach i okręgach Wielkiego księstwa Poznańskiego, obok niemieckiego, także polskiego języka przy czynnościach urzędowych.

Praga 29. października. Dzienniki tutejsze zapowiadają, że niebawem nastąpi połączenie się obydwu klubów czeskich w jeden klub narodowy.

Bohemia wypowiada Czechom kompromis z wiernokonstytucyjną szlachtą, ponieważ autonomiści targnęli się na zasadę tegoż, popierając wniosek Zeithammera w sprawie wyborczej.

Petersburg 29. października. Panslawiści będą mieć niebawem ministra oświaty ze swojego obozu, w osobie sekretarza stanu Dalianowa. Teraźniejszy minister Nicolai ma otrzymać dymisję.

Wiedeń 28. października. Weterynarz powiatowy w Krakowie, Aleksander Littich, mianowany został prowizorycznym weterynarzem krajowym w namiestnictwie lwowskiem.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 28. października. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację radcy legacyjnego hr. Khevenhüllera na posła w Belgradzie.

Wiedeń 28. października. W komisji budżetowej delegacyj rozdzielono sprawozdawcom referaty w sprawie wspólnego budżetu. Referat ministerstwa spraw zewnętrznych objął Plener, rubrykę zwyczajnych żądań na armję Klier, Russ i Schrom, nadzwyczajnych Grocholski i Demel, marynarki Bareuther.

Lutomierzyce 28. października. Biskup ks. Antoni Frind umarł przed południem.

Paryż 28. października. Gambetta zwołał wielu deputowanych, mianowicie Devès, Guichard, Legrand, Caze i oznajmił im, iż będzie ubiegał się o krzesło tymczasowego prezesa Izby, jako o dowód zaufania większego, którego zażąda, zanimby objął zarząd spraw państwa i dodał, że nie pragnie stanowczego prezesostwa. Wprzódy miał Gambetta naradę z Ferrym.

Paryż 28. października. Francuzi odebrali 26. b. m. bez oporu Kairuan. Powstańcy umknęli na południe.

Paryż 28. października. W Izbie prezyduje najstarszy wiekiem Guichard. Skrajna lewica protestuje gwałtownie przeciw wnioskowi Guicharda, aby wybrać prowizorycznego przewodniczącego, poczem wybrano tymczasowym prezydentem Gambettę 464 głosami przeciw 317, Brisson i Philipoteaux wybrani zostali wiceprezydentami.

Paryż 29. października. Kolumna jenerała Sabattier przybyła wczoraj z rana do Kairuanu. Pomimo gorąca wojsko ma się dobrze, stan zdrowia wyborny. Telegram *Republique Française* potwierdza, że ekspedycja ruszy dalej na południe do Tunezji, dokąd umknęli powstańcy zabierając kobiety, dzieci i trzody z sobą.

Kairo 28. października. Dekret wicekróla nakazuje organizację szkół wojskowych i marynarki.

Madryt 29. października. W Izbie deputowanych rozpoczęła się rozprawa adresowa: Pidal wnosi poprawkę ganiącą rząd za to, że nie dość żywo protestował przeciwko niepokojom w Rzymie, i twierdzi, że papież jest więźniem w Watykanie. Minister spraw zewnętrznych wyjaśnia stanowisko Hiszpanii wobec niepokojów w Rzymie, powiada, że tumultanci zostali ukarani, a Hiszpania nie może się mięszać w wewnętrzną politykę Włoch. Po tem wyjaśnieniu poprawka odrzucona została 204 głosami przeciw 22.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 29. października godzina 10 m. 40 Akcje kredytowe 366 80, Anglo-Austr. 152·50, Akcje banku Union 143 90, Kolej Karola Lud. 315·25, Połudn. 148 50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·33 1/2. Rubel papier. 1 26 1/2. Usposobienie ciche.

Wiedeń 28. października godzina 5 min. 40. Jednolity dług Państwa w bankn. 76·30, w srebrze 77·30, Renta w złocie 93·20, Losy pożyczki z roku 1860 133·—, Akcje banku wiedeńskiego 827 —, kredytowego 364 70. Londyn 118·50, Srebro —·—, Napoleond'or 9·38 1/2. Dukat ces. men. 5 60, 100 marek niemieckich 58·05.

Wiedeń 28 października godzina 2 min. 15. Losy kredytowe 17[illegible]·50, Węg. akcje kredyt. 364·—, Akcje anglo-austr. 152·50, Akcje banku Union 143·40, Akcje kred. Karola Ludwika 315·—, Akcje kolei północnej 235·75, Akcje kolei południowej 142·50. Akcje kolei Alföldzkiej 173 —, Akcje kolei Elżbiety 213·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 1[illegible]6·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 165 75, Wiedeńskie losy 129·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96 25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 21·—, Węgierska renta 118 60, Akcje banku związkowego 138, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26 1/4, Węgierskie losy 12·75, Mark. niemiecki —·—. Usposob.: ustalone.

Berlin 28. października godz. 5 m. 40. Rosyjskie banknoty 217 55, Akcje kredytowe 634·—, Lombardy 249·. Galicyjskie 135 40 Kolei Rumuńskiej 61·—, Austrjackie banknoty 172·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—. —·—. Kolossia: Pszenica —·—.

Paryż 3% Renta 84·05.

Telegramy zbożowe z dnia 28 października. Wiedeń: Pszenica 12·30 do 13·— zł., żyto 9·40 do 9·80 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł. okowita pr. 10.000 liter procent 34·— do 34·25 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 kigr. (na jesień) 12·30 do 12·35 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 231·—, żyto —·—, spiritus loco 53 70, olej rzepakowy 51·50. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Parys: mąki 159 kilgr. 67·—, olej rzepakowy 75 50, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza.

Nafta. Wiedeń 27. października: —·— do —. Tryest: —·—. Brema: 7·65. Hamburg: 8·10, na październ. 8·10, na listop.-grudzień 7 80 Antwerpja: na pźdz. 19 Nowy-York: 7 5/8. Filadelfia: 7 1/8.

Przyjechali do Lwowa dnia 29. października.

HOTEL ZORZA. W. hr. Baworowski z Ostrowa, S. hr. Badeni z Radziechowa, S. Chomętowski z Podola rosyjskiego, A. hr. Sumiński z Prus, M. Poznański z Paryża.

HOTEL ANGIELSKI. M. Czajkowzki z Zyrawy. J. Zdrasil ze Stanisławowa, S. Dulęba z Przemyśla, S. Duniewicz z Dołżki.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Gutkowski z Dąbrowicy, K Madyjewski z Brodów.

HOTEL LANGA. H. Chalupa i E. Tischler z Wiednia.

HOTEL KUHNA. J. Vrabetz z Chodorowa, L. Pohorecki z Nahorec.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz. 3 min 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.